

# Stobiecki, Rafał

---

"Stalin", Edward Radziński, przekł. I. Lewandowska, M. Jagiełło, Warszawa 1996 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 29/3, 227-230

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

fantazji, snując opowieść o niebywałych polskich okrucieństwach, gorszych od hitlerowskich, bo poza wrodzonym Polakom sadyzmem nie mających nawet cienia logiki (np. torturowanie na różne sposoby niewinnych radzieckich kobiet, s. 235). Tym polskim potwornościom przeciwstawiono humanitarne postępowanie znanego od tej strony Feliksa Dzierżyńskiego (s. 234). Brzmi to może nieco naiwnie i wygląda z lekka karykaturalnie, jednak, niestety, taki obraz rysuje się w książce. Wojsko Polskie odmalowano — od zarania dziejów — jako zbiorowisko, nie tylko zdzierców, łupieżców i awanturników, ale gwałcicieli, zbrodniarzy i sadystów. Cel takich zabiegów nie jest chyba trudny do odgadnięcia.

Gdyby, mimo wszystko, nadal próbować poważnej analizy dzieła, należałoby zwrócić uwagę na znajomość i wykorzystanie literatury przedmiotu. Nie ulega wątpliwości, że P. Michutina ma rozeznanie w literaturze polskiej, natomiast wykorzystuje ją nader wybiórczo. Gorzej z literaturą zachodnią, i tu mogę w zupełności zgodzić się z uwagami Andrzeja Nowaka, zawartymi w jego przywołanej recenzji. Niestety, ma on rację — moim zdaniem — i w sceptycznej ocenie wartości materiałów opublikowanych w aneksie. Niestety — ponieważ stanowią one jaśniejszą część całej publikacji.

Nie mogę też nic pozytywnego powiedzieć na temat, co nowego wniosła książka do literatury historycznej. Ani samo poruszenie wątku wojny polsko-radzieckiej, ani zrezygnowanie z niektórych formuł ideologicznych okresu „realnego socjalizmu” nie są jeszcze powodem do mówienia o nowości. Warta głębszego poznania może być sprawa telegramu lorda Curzona. Autorka uczyniła z niej jeden z centralnych punktów pracy, ale poza datą i pobieżnym zaznajomieniem z treścią poskąpiła innych informacji, zwłaszcza od strony brytyjskiej (co nie dziwi po zaznajomieniu się z bibliografią).

Na koniec powtórzę: gdyby nie dość zręczne przebranie naukowe tej pracy, nie zabierałbym głosu. Bo sprawa niechęci do Polski i Polaków jednak jest kwestią prywatną P. Michutiny, a stymulowanie i rozdmuchiwanie ich — kwestią jej i Wydawcy. W tym wszystkim jest i jasny punkt — z całym szacunkiem dla Autorki — mały nakład i trudności z osiągnięciem samej książki.

Romuald Wojna  
Warszawa

Edward Radziński, *Stalin*, przekład I. Lewandowska, M. Jagiełło, Warszawa 1996, ss. 633

Nie ulega wątpliwości, że z wielu względów środowiska profesjonalnych badaczy dalekie są jeszcze od gruntownego przemyślenia tego co, w pewnym skrócie, można nazwać fenomenem radzieckiego komunizmu. W takiej sytuacji musi budzić zaciekawienie każda nowa praca poświęcona tej problematyce, szczególnie gdy — jak w tym przypadku — dotyczy postaci Stalina i jest reklamowana przez wydawnictwo jako „pierwsza pełna biografia oparta na rewelacyjnych dokumentach z tajnych archiwów rosyjskich”.

Jej autor jest postacią mało znaną w Polsce. Z wykształcenia historyk, Edward Radziński jest przede wszystkim pisarzem, twórcą kilkunastu, wystawianych na scenach całego świata dramatów (informacja zaczerpnięta z noty biograficznej zamieszczonej na obwolucie pracy). Inną dziedzinę jego zainteresowań stanowi telewizja, gdzie od lat przygotowuje, kierowane do szerokiego odbiorcy, programy historyczne, przypominające nieco polskie produkcje Bogusława Wołoszańskiego. Popularność jako autorowi książek o tematyce historycznej przy-

niosła mu, tłumaczona na wiele języków, wydana także w Polsce, praca poświęcona postaci ostatniego Romanowa na tronie rosyjskim (*Ostatni car. Życie i śmierć Mikołaja II*, Warszawa 1994).

Książka o Stalinie przygotowana została w zamyśle Autora, co jak sądzę nie jest bez znaczenia, dla czytelnika amerykańskiego. Tam także, na początku 1996 r. ukazało się jej pierwsze wydanie. W ślad za wydaniem angielskim ukazały się następne. Wydanie polskie, przygotowane przez Wydawnictwo Magnum, jest tłumaczeniem z języka rosyjskiego.

Nasze omówienie pracy zacznijmy od kilku uwag na temat jej podstawy źródłowej i wykorzystanej przez Autora literatury. Radziński odwołuje się przede wszystkim do materiałów zgromadzonych w trzech najważniejszych archiwach — Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej, Państwowego Archiwum Federacji Rosyjskiej (dawne Archiwum Rewolucji Październikowej) oraz materiałów przechowywanych w Rosyjskim Ośrodku Badania Dokumentów Historii Najnowszej (dawne Centralne Archiwum Partii). W jednym przypadku sięgnął także do dokumentów z Archiwum Muzeum Rewolucji. Interesowały go głównie różnego rodzaju materiały o charakterze biograficznym (listy, prywatne notatki, zachowane w rękopisach pamiętniki). Dokumenty, które wykorzystał Autor, w większości przypadków wprowadzone zostały do obiegu naukowego już wcześniej, m.in. przez autorów rosyjskich — Roya Miedwiediewa i Dymitra Wołkogonowa. Zasadnicze wątpliwości budzi też sposób ich wykorzystania. Praca pozbawiona jest bowiem pełnego aparatu naukowego (brak przypisów), pozwalającego w mniejszym lub większym stopniu weryfikować ustalenia Autora. Radziński, często zestawia ze sobą dość dowolnie i co nie mniej ważne — bezkrytycznie, różne świadectwa źródłowe, co przynosi rezultat zupełnie odwrotny od spodziewanego. Szczególnie widoczne jest to w przypadku wielokrotnie przywoływanej w książce pracy *Sto sorok biesiad z Mołotowym* (Sto czterdzieści spotkań z Mołotowem w opracowaniu F. Czujewa, Moskwa 1991), będącej zapisem rozmów z b. ministrem spraw zagranicznych ZSRR, przeprowadzonych z nim w latach 1969-1986. Czytelnik bowiem, zamiast podążać tropem wskazanym przez Autora, odnajduje coraz więcej luk w jego rozumowaniu. Wiarygodności jego wywodów nie dodają także, przywoływane różnego rodzaju wypowiedzi anonimowych świadków, czy też tzw. historie zasłyszane. Generalnie w swojej warstwie źródłowej praca rozczarowuje. Do szczegółowych kwestii interpretacyjnych wróć jeszcze w dalsze części recenzji.

Wątpliwości budzi też wykorzystana w pracy literatura. Opierając się na zamieszczonej na końcu bibliografii, można wyrazić zdziwienie, że nie zostały w niej uwzględnione takie prace, jak chociażby znana polskiemu czytelnikowi książka Allana Bullocka, przedstawiająca w konwencji biografii równoległej postaci Hitlera i Stalina (*Hitler i Stalin. Żywoty równoległe*, 1.1-2, Warszawa 1994), czy też brak w niej klasycznego dzieła z zakresu sowietologii — Bertrama D. Wolfe, *Three Who Made a Revolution*, wyd. I, New York 1948.

Praca E. Radzińskiego ma dość przejrzystą konstrukcję. Składa się z trzech części, pokazujących poszczególne etapy z życia Józefa Wissarionowicza Dżugaszwili. Tytułując poszczególne jej części, Autor wykorzystał pseudonimy swojego bohatera, których używał on na różnych etapach swego życia — *Soso*, *Koba*, *Stalin*. Jak jednak zauważono już w jednej z polskich recenzji (S. Dębski, *Nowa biografia Stalina*, „Arcana” 1997, nr 2), Autor także w tej kwestii nie jest specjalnie konsekwentny. Mianowicie, w swojej narracji aż do początku lat dwudziestych używa w odniesieniu do swojego bohatera pseudonimu „Koba”, gdy tymczasem powszechnie wiadomo, że już od 1913 r. używał on pseudonimu „Stalin”, drukując artykuły w prasie bolszewickiej, czy też występując na zjazdach i konferencjach partyjnych. Autor przedstawia czytelnikowi szczegóły życiorysu Stalina na dość szerokim tle historii Rosji,

najpierw tej przedrewolucyjnej, następnie tej, która wyłoniła się z wydarzeń 1917 r., co w pełni rozumiałe, bo interesuje go przede wszystkim polityczna sfera wydarzeń. W rekonstruowaniu biograficznych detali Radziński zachowuje się często jak prokurator, który „wie lepiej” i przekonany o tym, dopasowuje dowody winy oskarżonego do z góry założonej tezy. Nie sposób w krótkim omówieniu odnieść się szczegółowo do wszystkich dyskusyjnych kwestii podjętych przez Autora. Ograniczymy się do najważniejszych.

Radziński nie ma na przykład wątpliwości, że Stalin był agentem Ochrony, mimo że dowody, które przytacza na poparcia tej tezy — skądinąd nienowe w literaturze — są mocno wątpliwej jakości. Powołuje się mianowicie na zasłyszana [sic!] — nie udało mi się bowiem odnaleźć w pracy żadnej informacji na temat pochodzenia tego źródła — relację Olgi Szatunowskiej, osobistej sekretarki przewodniczącego Baskijskiej Komuny Stiepana Szaumiana. Wspomniana Szatunowska wg Radzińskiego: „wielokrotnie mówiła publicznie: «Szaumian był święcie przekonany, że Stalin jest prowokatorem» (s. 89). Innym „dowodem” mającym potwierdzić agenturalną działalność Stalina jest zacytowany przez Autora [nie wiadomo, czy w całości, czy we fragmencie — R. S.] dokument podpisany przez Nikołaja Jerikowa, członka partii i jednocześnie pracownika carskiej tajnej policji (s. 89). Wbrew temu jednak, co sugeruje Autor omawianej biografii Stalina, wcale nie wynika z niego jednoznacznie, że Stalin taką rolę odgrywał. Aby uwiarygodnić swoją opowieść, Radziński opisuje następnie historie: Romana Malinowskiego, znanego członka kierownictwa partii bolszewickiej, a jednocześnie agenta Ochrony oraz nie zidentyfikowanego z nazwiska bolszewika, którego rozmowę z pracownicą Archiwum Historycznego wysłuchał, będąc tam na praktyce (wspomniany człowiek miał w rozmowie przyznać się do swojej agenturalnej przeszłości i dowodzić, że współpracę podjął na polecenie partii). Obie miały być rzekomo bliźniaczo podobne do tej, która miała być udziałem jego bohatera. Podobne wątpliwości budzą u czytelnika inne „rewelacje” Autora. Wbrew większości badaczy biografii Stalina, zarówno zachodnich (Robert Conquest, Boris Souvarine, Robert Tucker, Robert Ulam), jak i rosyjskich (wspomniani R. Miedwiediew i D. Wikogonow) Radziński wyraźnie przecenił rolę Stalina w wydarzeniach poprzedzających rewolucję bolszewicką, jak i w samym tym wydarzeniu. W jego oczach Stalin urasta wręcz do rangi drugiej osoby w partii, rozgrywającej w sposób z góry zaplanowany „partie Wielkiego Szachisty” (s. 102). Oto charakterystyczny fragment dotyczący oceny publikacji Stalina z „Prawdy”, z wiosny 1917 r., w których wypowiadał się on krytycznie na temat leninowskiego hasła „precz z wojną”. Komentując to Radziński zauważył: „Trocki napisze później, że «Koba się zagubił» i w tamtych dniach «szedł za Kamieniewem i powtarzał mieńszewickie poglądy». Trocki ma rację, tylko nie rozumie, dlaczego Koba to robił” (s. 102). Zdaniem Autora pracy, w działaniu Stalina zawsze tkwił ukryty podtekst. W tym przypadku chodziło o wejście do Komitetu Wykonawczego Rady Piotrogrodzkiej i podporządkowanie sobie redakcji „Prawdy”. Czytelnik ma już pełną jasność, biedny Trocki nie wiedział, Radziński wie... Inny przykład dotyczy rzekomego spotkania Hitler — Stalin, które — zdaniem Radzińskiego — odbyło się 18 października 1939 r. W tym przypadku koronnymi argumentami są dla rosyjskiego Autora, z jednej strony, opowieść starego kolejarza, której Autor miał okazję wysłuchać we Lwowie w 1972 r. (s. 471). Wspomniany kolejarz pomylił zresztą datę, podając dzień 16 października. Z drugiej strony, przywoływany jest zapis z „Dziennika rejestracji” osób odwiedzających Stalina. 18 października brak w nim wpisów, co zdaniem Radzińskiego ma dowodnie świadczyć o odbytym spotkaniu. W podobny, na poły sensacyjny sposób Autor tłumaczy słynną historię związaną z jego zdaniem — rzekomym załamaniem psychicznym Stalina po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej. W tym przypadku głównym źródłem są znane wypowiedzi

Wiktor Suworowa. Przywołane przykłady dotyczą jedynie spraw istotnych, o dużym ciężarze gatunkowym. Niestety, obraz pracy dopełniają także drobne, czasem denerwujące potknięcia, takie jak np. w odniesieniu do Anatola Łunaczarskiego, który (s. 116) określany jest razem z J. Swierdłowem mianem „bolszewika drugiej kategorii”, a już dwie strony dalej awansuje do roli czołowego przywódcy partii. Przykłady te można by mnożyć, wykazując, po pierwsze, brak profesjonalizmu autora, po drugie zaś — wyjątkową jego zdolność do konfabulacji.

Jakie jest źródło wspomnianych niedostatków? Wydaje się, że E. Radziński w dużym stopniu, paradoksalnie w jakimś sensie, uległ fascynacji osobą swojego bohatera, którego eufemistycznie tytułuje „Gospodarzem”. Uwierzył we wszechogarniającą moc Stalina, jego nadzwyczajne zdolności polityczne, dyplomatyczne, wojskowe. Autor, przeciwstawiając się obecnej w części literatury, a wywodzącej się w prostej linii z prac Lwa Trockiego, czarnej legendzie „IV klasyka”, w której akcentowano przede wszystkim słabości jego charakteru, jego niewielki potencjał intelektualny, chyba nie do końca świadomie popadł w drugą skrajność. Stalin wylaniający się z pracy E. Radzińskiego to nie tylko w przenośni, ale często dosłownie „bogoStalin”, prawdziwy „Ojciec Narodu, Przywódca światowego proletariatu”. Nie będę ukrywał, że styl narracji obecny w pracy rosyjskiego Autora czasem niepokojąco przypomina najbardziej znane fragmenty ze słynnego dzieła, nierozzerwalnie związanego właśnie z postacią Józefa Wissarionowicza Stalina, *Historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików). Krótkiego kursu*.

Książka rosyjskiego autora jest pracą trudno poddającą się jednoznacznej kwalifikacji. Nie jest ona z pewnością naukową, profesjonalną biografią J. Stalina, nie jest to także praca o charakterze popularnonaukowym. Konwencja, jaką przyjął E. Radziński, najbliższa jest — jak sądzę — stylowi *vie romancee*, zbeletryzowanej biografii, spopularyzowanej swego czasu przez Stefana Zweiga, a w Polsce w jakimś stopniu przez Stanisława Cata-Mackiewicza. Wspomniana konwencja dopuszcza połączenie prawdy i fikcji, metod naukowej analizy i bardziej swobodnego traktowania materii historycznej. Autorowi trudno odmówić talentu literackiego, książka napisana jest potoczystym językiem, znacznie ułatwiającym lekturę pracy liczącej bądź co bądź ponad sześćset stron druku. Przy okazji warto też pochwalić jej polskich tłumaczy — Irenę Lewandowską i Michała Jagiełłę.

Zasadniczy problem związany z pracą polega jednak na tym, że Autor nie odwołuje się do wspomnianej konwencji świadomie, nie informuje, choćby pośrednio, potencjalnego czytelnika, że tak naprawdę trudno wszystkie jego wywody traktować do końca poważnie. Wprost przeciwnie, aspiruje on do roli zawodowego historyka, często w sposób aż nazbyt irytujący, przeświadczonego o własnych racjach. W tym kontekście nie sposób zostawić bez komentarza wspomniany na początku anons reklamujący książkę. Z pewnością istotną rolę odegrały w tym przypadku wymogi rynku. W takiej sytuacji jednak należało — jak sądzę — poprzedzić pracę wstępem pióra specjalisty, którego zadaniem byłoby bliższe wprowadzenie czytelnika w krąg problemów poruszanych przez Autora. Popelniając błąd zaniechania, wydawnictwo nie wystawiło sobie niestety najlepszego świadectwa. Lektura książki E. Radzińskiego przynosi zawód. Jest dowodem, jak łatwo podejmując analizę fenomenu radzieckiego komunizmu, przekroczyć granicę dzielącą próbę jego zrozumienia od kolejnej próby jego mitologizacji.

Rafał Stobiecki

Łódź